Rok 1875. KRAKÓW 6 Sierpnia — Piątek. **Nr. 79.**

Wychodzi **codziennie** o god. 11 rano, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi: w Krakowie rocznie złr. **9**, kwart. złr **2** c. **25**, miesięcznie **80** c.
Pocztą w Austrji rocznie złr. **12**, kwart. złr. **3**, miesięcznie złr. **1** c. **15**, w Niemczech rocz. **24** mr., kwart. **6** mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. **5**.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. **5** od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3ej stronie) po c. **10** od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki“ przy ul. Sławkowskiej Nr. 262.

Dziś Przemienienie Pańskie
Jutro Kajetana wyznawcy

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 11 — 1 i od 3 — 5 popoł.

Wschód słońca o godz. 4. m. 29.
Zachód o godzinie 7 m. 43.

◇ Jutrzejsza uroczystość św. Kajetana obchodzoną będzie nabożeństwem odpustowem w kościołach ks. Kapucynów i Bonifratrów.

Kraków 6 Sierpnia.

— Krotochwila *przez X. Y.*, z oryginalnym tytułem „*Kiedyż obiad?*“ nie wiele to obiecujące *menu* — i wyznać musimy, że szliśmy wczoraj do teatru z tém samém usposobieniem, z jakiém iść musi smakosz na proszony obiad, o którym nie wie, o ile uzdolniony kucharz i jak go sporządzi. Tymczasem spotkał nas nader miły zawód; wśród coraz więcéj mnożącego się u nas zastępu pracujących dla sceny, a zwłaszcza piszących lżejsze komedje — które niejako weszły obecnie w modę — nie często spotkać się można z utworem skreślonym tak zręcznie, z taką swobodą i humorem, tak lekko i zamaszyście jak krotochwila pana X. Y. „*Kiedyż obiad?*“. Pierwszą i najważniejszą zaletą nieznajomego autora jest to, że nie znać po nim aby kiedykolwiek czytał lub widział na scenie inną podobną komedję — żadnych w niéj *reminiscencji*, żadnych zużytych nie ma sytuacji, język gładki i potoczysty, a nie siląc się na wyszukiwanie naciąganych efektów scenicznych, autor umiał przeprowadzić swój utwór z równém do końca zajęciem. Osoby wprowadzone tu na scenę żyją, działają i rozmawiają między sobą jak ludzie prawdziwi, a chociaż przedstawione są z ujemnéj strony, nie stały się przecież karykaturami. Umiejętne nieprzekroczenie téj delikatnéj granicy niemniéj dobre daje wyobrażenie o zdolnościach autora. Artyści też wdzięczne swe role dobrze pojęli i wykonali; p. Ignatowski jako fryzjerczyk udający pana, p. Wojdałowicz jako szlachcic *swego chowu*, a panie Wolska, Wojnowska i Heneman, jako poczciwe, Bogu ducha winne, choć arcypretensjonalne szlachcianki. P. Roman tylko zbyt młodym był w roli Tarapackiego, którą przez wzgląd dla łysiny i dla utrzymania niezbędnego kontrastu, nieco poważniéj należało traktować.

„*W Pacanowie*“ zbyt drobny to obrazek, aby można go było zaliczyć do którejkolwiek kategorji utworów scenicznych. Nie jestto ani komedja, ani farsa — jedna maleńka scena zaledwie, żywcem uchwycona z małomiasteczkowych stosunków. Zaznaczyć jednak wypada, że napisana jest z dobrą, uczciwą tendencją, a napisana gładko i z werwą. Szkoda, że autor nie rozszerzył ram swego obrazka, którego treść: emulacja w nieprzyjmowaniu spadku, śmiało na dwa, a przynajmniéj na jeden dobry akt wystarczyćby mogła.

MLEKO POD NOSEM.

(Dokończenie).

I przyszło wreszcie to drugie rano.

O słońce, dlaczegoś nie zagasło? — dlaczegoś musiało wysunąć swe rumiane pyzate oblicze, — aby patrzeć obojętnie na scenę, którą właśnie opisać zamierzam. Serce mi się łuszczy, jakby było ze stearyny ulane, a przecież spełniam obowiązek i piszę. — Oto Miluś, mój biedny Miluś Tatafiński przebudziwszy się, zrzucił kołdrę i jednym susem wyskoczył z łóżka przed zwierciadło, trawiony ciekawością. Zrzucił z głowy białą szlafmycę, ręcznik i chustkę odwiązał gorączkowo, oderwał szmatki z pod nosa i spojrzawszy w lustro — struchlał, skamieniał, oniemiał. Gdyby się nie był znał doskonale, trudnoby mu było w owej chwili uwierzyć, że jest własnego ojca synem, że to on, Miluś, — nie tylko Miluś, ale i Tatafiński, ten sam który wczoraj z dumą zérkał w stojące lustro u pani marszałkowej, układając się we wdzięczną pozę podczas konferencji *en deux*. Jakże wyglądał teraz nos jego, nos wyrzeźbiony tak misternie, jakby mu go sam Benvenuto Cellini z Włoch nadesłał!.. ot, do czego doprowadza zbytnie przejęcie się autora, losem swego bohatera; popełniam fatalny anachronizm, według którego nos Milusia Tatafińskiego musiałby był być wcześniéj gotowym, niżeli on sam, ale wybaczcie — i wracajmy do nosa. Otóż nos Milusia zamienił się przez noc w jakiś dziwnego kształtu pomidor, spuchły i poczerniewiały, jakby odmieniony przez jakie złe boginki, które chciały złośliwego figla wypłatać twarzy mojego bohatera.

Ale i ta twarz — czyż nie wyglądała ona raczej na parodję tej twarzy, która była całą dumą i ambicją nieszczęsnego młodziana? — Jakieś plamy sinawe i czerwone, jakieś wyrzuty pokryły całą brodę i usta niby trądem a niby liszajem...

O panie Kajetanie, o panie Szponderko, jak okropnie obciążyłeś swoje aptekarskie sumienie! — Nie godzi się, nie, nie godzi się chociażby przez pióro autorskie przyglądać dłużej twarzy człowieka tak srodze zawiedzionego. W oczach Milusia zamigotały błyski okropnej rozpaczy, gniewu, oburzenia i żalu, po których najwyraźniéj poznać można było, że za chwilę o jednego farmaceutę mniej będzie na świecie! Choćby się sam Eskulap jak Reitan położył na progu apteki, broniąc wejścia, Miluś Tatafiński byłby go w swojej zaciekłości przeskoczył jak kłodę i... awantura gotowa.

Tak się też rzeczywiście stało. W aptece za ladą pan Kajetan Szpenderko z zakasanemi rękawami stał i kręcił pigułki dla panny starościanki i marzył błogo w owej chwili o jej prześlicznych usteczkach, które miały barwę prawdziwego karminu i pokrywały ząbki jakby z najczyściejszego

O *Fipsie krawcu damskim*, komedji oddawna znanéj, wspomnimy tylko z powodu p. Wojdałowicza, który zbyt serjo traktując tytułową rolę, wykazał talent swój w nowym kierunku, mianowicie w kierunku dramatycznym. Tłomaczenie dokonane sumiennie i czystą polszczyzną.

✕ Przepis zabraniający jeżdżenia po mieście jednokonnemi wozami z jednym dyszlem, coraz mniej bywa przestrzeganym. Dziś już nawet cegłę rozwożą w ten sposób.

Magistrat rozpisał konkurs na stypendja wyznaczone przez ks. Wł. Czartoryskiego dla zdolnych rzemieślników, mianowicie jednego ślusarza i jednego stolarza, o czém wspominaliśmy już w „Kronice“. Każde stypendjum oznaczone jest na lat dwa i wynosi po 200 złr. rocznie i 50 złr. na koszt podróży, pod warunkiem zdawania sprawy z dokonanych robót w czasie pobytu za granicą, a po powrocie osiedlenia się w Krakowie lub w innéj miejscowości w Galicji. Ubiegający się o te stypendja winni złożyć podania w Magistracie do końca Września 1875, na ręce Naczelnika Wydziału IV, z następującemi dowodami: 1) że są rodem z Krakowa i w Krakowie w swojém rzemiośle pracują. 2) że odszczególniają się w swojém rzemiośle i odznaczają się moralném i nienaganném życiem. 3) że zobowiązują się wypełnić zastrzeżone warunki.

Dla Zakładu Józefitów, złożono w naszéj Redakcji drugą paczkę pestek morelowych z cukierni pp. Maurizio et Redolfi.

We wtorek 3 b. m. w kościele OO. Jezuitów we Lwowie odbył się ślub *hr. Stanisława Konarskiego z hr. Cecylją Tarnowską.* Młodą parę pobłogosławił O. Kamieński, rektor kolegjum OO. Jezuitów w Tarnopolu.

‡‡ Przy kościele XX. Karmelitów na Piasku, gdzie na kaplicy od ulicy Garbarskiéj dają dach ogniotrwały, od kilku dni zrzucają stare, odwieczne śmieci i rumowisko w znacznéj ilości na strychu tejże kaplicy się znajdujące, w ten sposób, że wysypują je robotnicy z dachu koszami na ulicę. Dopóki było powietrze spokojne, niewłaściwe to postępowanie okolicznym mieszkańcom nie dawało się tyle we znaki: obecnie zaś podczas silnego wiatru, kurz za każdém wysypaniem śmieci z kosza zaciemnia ulicę i wlatuje do okien i drzwi sąsiednich domów. Podobno taką robotę możnaby w daleko lepszy, praktyczniejszy sposób urządzać!?

□ Dr. Gałęzowski powracając ze zjazdu lekarzy i przyrodników, do Paryża, zatrzymał się w naszém mieście i stanął w hotelu Saskim.

+ Ze sprawozdania Zarządu czyszczenia miasta Lwowa, dowiadujemy się, że w ciągu miesiąca Lipca *wykropiono* tam 3013 *beczek*!!! Ciekawa rzecz, co te beczki zawiniły, że trzeba je było aż *kropić*?...

Jakby w części na przekonywającą odpowiedź a w części na udowodnienie przez nas uwagi o kradzieżach popełnianych na fabrykach budowniczych, policja przyaresztowała w ostatnich dniach kilka takich indywiduów, wyznających zasady komunizmu co do cudzej własności. Dowiadujemy się atoli że dowcip oddaje znakomite usługi ludziom podobnego przemysłu. i tak dla odsunięcia pozorów, szanowne połowice przynoszą swoim mężom obiad na południe w koszykach plecnych i w takowych wynoszą dopiero kawałki drzewa i innych materjałów z fabryki. Rozumie się, ze tutaj tylko baczne oko dozorcy poradzić może.

Ze sprawą restauracji Sukiennic nie ma już teraz żartów. Zaledwie w poniedziałek zapadła uchwała Rady miejskiej, a już we środę i wczoraj przystąpiono do oparkanienia Sukiennic od strony ulicy Siennej, w celu przygotowania miejsca na zwózkę materjałów i rozpoczęcia robót. Do takiego pośpiechu nie przyzwyczajono nas jeszcze w Krakowie.

---

ulepione mastyksu — a oddech jej zapewne musiał posiadać woń lipowego kwiatu i był łagodnym jak herbata ślazowa. O czemuż pan Kajetan Szponderko sam nie mógł być pigułką?! Byłoby mu wolno choć raz dotknąć się tych usteczek, a tak mógł tylko marzyć o nich i wzdychać.

Właśnie też zabierał się do westchnienia na intencję panny starościanki, kiedy do apteki wpadł Miluś zdyszany, rozdrażniony, zakrywając sobie połowę twarzy ogromną chustką fularową.

— Panie, wrzasnął zmienionym głosem — co ja panu zawiniłem? i odsłonił twarz całą.

Pan Kajetan zmięszany tem niespodzianem najściem wysypał aż pigułki na podłogę i patrząc na przybyłego daremnie silił się rozpoznać jego rysy!

— Ja... ja nie wiem z kim... nie mam przyjemności, to jest... nie poznaję, — jąkał się i cofał w tył za ladą, w złem przeczuciu.

— A wierzę panu, bo i ja się nie poznałem, — mówił Miluś gwałtownie, — to taki pański środek na wąsy? odpowiesz mi pan za to, odpowiesz okropnie... co za truciznę zadałeś mi trucicielu? Mów natychmiast!

— To... *lapis* panie dobrodzieju, *lapis*... bełkotał nieszczęśliwy farmacenta z przerażeniem poznając swą ofiarę — ależ to nie moja wina panie Tatafiński.

— Tylko moja?... moja? — wrzasnął Miluś i bez namysłu zwinąwszy chustkę, cisnął ją jak bombę w twarz panu Kajetanowi, który usuwając się, przewrócił butel z amonjakiem i okropną wonią zatruł całe powietrze.

— Ach, co za okropny odór! — odezwał się w tej chwili dzwięczny głosik pani marszałkowej, która od kilku chwil była niemym świadkiem tej sceny, wszedłszy właśnie do apteki, kiedy jej Adonis posyłał śmiertelny pocisk panu Kajetanowi, po którym zamiast krwi, amonjak strugą popłynął.

Za dużo fatalności zebrało się nad biedną głową Milusia, — odwrócił się, ale w tejże samej chwili spotkawszy się oko w oko z tą, przez którą tak okropną poniósł ofiarę, poruszony jak sprężyną rzucił się ku drzwiom i połą surduta zakrywając sobie oblicze, cwałem puścił się ku domowi z goryczą w sercu a wstydem na czole.

Tygodni kilka oko ludzkie nie widziało potem powiatowego Don Żuana, który osmarowaną oliwą buzię chował w swoim pokoiku, a jedyną osobą, która go jeszcze później w miasteczku widziała, był pan poczmistrz. Było to w chwili kiedy wsiadał do dyliżansu i na wieki opuszczał te strony. — Powiadano że się wkrótce wyleczył zupełnie, ale z nadzieją wąsów musiał się raz na zawsze pożegnać.

I nie lepiej by było, aby św. Onufry opiekował się mlekiem pod nosem?

n.

⁓ Otrzymujemy z Wiednia prywatną, z dobrego źródła wiadomość, że technika tutejsza, stanowczo zniesioną została, a właściwie zamieniono ją na szkołę przemysłową z 12 profesorami i odpowiednią liczbą asystentów.

∻ Cyprjan Godebski, goszczący w Warszawie zawezwany został w tych dniach do Paryża, aby zaprojektował i wykonał pomnik dla słynnego fejletonisty, powieściopisarza i krytyka francuzkiego, Juljusza Janina.

V Poświęcenie zwłok ś. p. Namiestnika przez arcybiskupa ks. Wierzchlejskiego odbyło się dziś o godzinie 5téj po południu w pałacu hr. Gołuchowskich. W ogrodzie na około pałacu zgromadzili się wszyscy uczestnicy, a miejsca im wyznaczali urzędnicy namiestnictwa i policji. O godzinie $5^1/_4$ ruszył cały kondukt. Naprzód szli delegaci Rad powiatowych i miejskich, daléj profesorowie uniwersytetu tutejszego i krakowskiego, władze wojskowe i administracajne, władze wojskowe, Wydział krajowy i członkowie sejmu, urzędnicy Namiestnictwa, nader liczny zastęp duchowieństwa rzym., gr. i orm. obrządku. Za trumną szli oprócz rodziny minister bar. Lasser i adjutant cesarski bar. Mondel. Z kamienic położonych przy ulicach przez które postępował orszak, powiewały żałobne chorągwie aż do samego dworca. Nieprzejrzane tłumy ludności zgromadziły się po ulicach, by wziąść udział w tym żałobnym obchodzie. Dworzec był uroczyście przystrojony. Zwłoki złożone do wagonu zostaną przewiezione do Skały zwykłym pociągiem osobowym o g. 11 w nocy.

Kronika zagraniczna.

◇ W okolicy Petersburga wybuchł wielki pożar lasu. Kilkadziesiąt wiorst □ stoi w płomieniach. Miastu nie zagraża niebezpieczeństwo, ale obawiają się, aby pożar nie dostał się do ogromnych magazynów prochu obok miasta, coby sprowadziło okropną eksplozję. Gaszeniem pożaru zajmują się na południowej stronie 2 pułki saperów, na północnej zaś 500 włościan. Jeżeli przypadkowy deszcz nie przyjdzie w pomoc, pożar może się srożyć jeszcze długo i wyrządzić nieobliczone szkody.

Wiedeń 2 sierpnia. W dzisiejszém ciągnieniu losów pożyczki z r. 1860 wyciągnięto następujące serje: 28, 109, 369, 493, 640, 927, 1133, 1372, 1532, 1762, 1764, 1880, 2003, 2331, 2544, 2696, 2711, 3028, 3344, 3567, 3628, 3703, 3781, 4119, 4642, 5279, 5391, 5476, 5960, 5976, 5986, 6169, 6623, 6796, 6978, 7725, 7840, 7881, 7963, 8409, 8754, 9218, 9274, 9452, 9991, 10074 10.099, 10.254, 10.978, 11.066, 11.305, 11.440, 12.161, 12.637, 12.819, 13,382, 13.778, 13.997, 14.009, 14.085, 14.583, 14.588, 14.741, 14.832, 14.855, 15.458, 15.796, 16.051, 16.360, 16.450, 16.717, 17.015, 17.562, 18.554, 18.898, 18.953, 19.084, 19,686, 19.733, 19.930.

○ Szkody zrządzone powodzią w południowéj Francji zostały ostatecznie obliczone. Wynoszą ogółem około 100 miljonów franków, z których 29 miljonów przypada na departament Haute-Garonne, 24,300.000 na Lot-et-Garonne, 13,690.000 na Tarn-et-Garonne, 7,730.408 na Ariége, 9,310.908 na Aude, 3 miljony na Żyrondę, 2,900.000 na Landes, 2,100 000 na Gers, a miljon na Hautes-Pyrénées. 6.900 domów zostało zburzonycu, 600 osób zginęło.

Przyjechali do Krakowa:

HOTEL SASKI. — Jan Jeżyński obyw., Leokadja Unger obyw, Józef Pinczowski obyw., Ksiądz Teofil Matuszewicz z Warszawy, Henryk Lipkowski wł. dóbr z Podola, Ignacy Jasiński ob. z Królestwa, Leon Jacobsohn kupiec z Odessy, Alexander Zarzycki obyw. z Korony, Wincenty br. Gostkowski wł. dóbr, Władysław Niwicki z Galicji.

HOTEL KRAKOWSKI. — Antoni Edward Odyniec, Józef Komosiński z familią urzędnik z Warszawy, Alexandra Barkowska z Kongresówki, Pelagia Fibich wł. dóbr z Frysztaka, Antoni Szyrajew, Leon Strumiłło z Galicji, Alexandra Słowacka z Rosji, Juliusz Hulanicki obyw. z Medyki, Artur Taube inżynier z Drezna, Łucia Wojciechowska obyw. z Wrocławia, Sebestian Staniszewski obyw. z Petersburga, Julia Aichmüller wł. dóbr Wolka Grodziska, Teofil Cieśliński wł. dóbr z Poznania.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po poł.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Colegium jagellonicum, otwarty dla publiczności (bezpłatnie) w Poniedziałki, Wtorki i Środy od god. 12 do 1.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 6 sierpnia.	płacą		żądają	
Ruble ros. papierowe. . . .	152	75	153	25
Talary pruskie.	164	—	164	50
Dukat austr.	5	24	5	28
Napoleondor	8	90	8	93
20 mark. niem.	10	90	10	95
Srebro austr. za 100 złr. . .	100	75	101	25
Obl. indem. gal. za 100 złr.	88	—	88	50
$4^0/_0$ listy zastawne	79	—	79	60
5 „ „ „	88	10	88	75
6 „ „ zast. b. hipot. . . .	92	50	93	—
4 „ „ w Król. pol. ser. I. (za rs. 100)	96	60	96	90
4 „ „ „ „ „ II (za rs. 100)	96	60	96	90
5 „ „ „ „ . . . . (za rs. 100)	93	80	94	—
4 „ „ likw. w Król. pol. (za rs. 100)	80	25	81	—
Akcye kol. Kar. Lud. złr. 210	227	—	227	50
„ „ lwow.-czer. „ 200	140	25	141	—
„ „ warsz.wied. rsr. 60	90	50	91	—
„ banku hipot. gal.. . .	—	—	—	—
„ „ gal. dla han. i prz.	—	—	—	—
Lombardy	99	—	99	75
Oblig kolei rumuńs. tal 100	30	—	30	10
Losy miasta Krakowa . . .	15	50	16	—
„ „ Bukaresztu . .	9	75	10	50
„ tureckie	53	—	53	25
„ pożyczki z r. 1860 . .	112	25	112	75
„ „ z r. 1864 . .	135	25	136	—
„ „ węgierskiéj .	82	—	82	50

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

do Lwowa lokalny	o godz.	6	m. 44	rano.
pośpiesz.	o godz.	9	m. 17	wiecz.
osobowy	„	10	„ 55	rano.
„	„	10	„ 10	wiecz.
do Wiednia pospiesz.	„	7	„ 50	rano.
osobowy	„	6	„ 5	„
„	„	3	„ 25	popoł.
do Wieliczki osobowy	„	11	„ 12	rano.
mieszany	„	11	„ 45	wiecz.
do Warszawy posp.	„	8	„ —	rano.
osobowy	„	3	„ 25	popoł.
do Wrocławia pospiesz.	„	6	„ 5	rano.
osobowy	„	8	„ —	„

Przychodzą:

ze Lwowa pośpiesz.	o godz.	7	m. 15	rano.
osobowy	„	5	„ 21	„
mieszany	„	3	„ 10	popoł.
lokalny	„	8	„ 30	wiecz.
z Wiednia pośpiesz.	„	8	„ 50	wiecz.
osobowy	„	10	„ 5	„
„	„	9	„ 50	rano.
mieszany	„	11	„ 18	„
z Wieliczki osobowy	„	7	„ 15	„
mieszany	„	8	„ —	wiecz.
z Warszawy	„	6	„ —	„

Ces. król. uprz. kolej żel. Karola Ludwika.

Do L: 5219/75.

Obwieszczenie.

Z dniem 3 Sierpnia s. st. (15 Sierpnia s. n.) 1875 r. wejdzie w życie nowa taryfa specjalna dla przewozu zboża, ziarn strączkowych i nasion olejnych nadawanych w ilości najmniej po 5000 kilogramów na jeden list frachtowy, dalej dla próżnych worów przesełanych w dowolnej ilości między stacjami kolei kijowsko-brzeskiej z jednej, a stacjami kolei niemieckich z drugiej strony.

Egzemplarzy tej taryfy dostać można bezpłatnie na stacjach naszego towarzystwa, dalej w biurze komercjalnem we Lwowie i w ekonomacie w Wiedniu.

Wiedeń w Lipcu 1875. r. (2-2)

Generalna Dyrekcja.

W drukarni L. Paszkowskiego pod zarządem Józefa Łakocińskiego.